

Prof. dr hab. Jan Eugeniusz Machnik (20 września 1930 – 7 października 2023)

Author: Andrzej Pelisiak

PL ISSN 0079-7138, e-ISSN: 2657-4004

DOI: <https://doi.org/10.23858/PA72.2024.3750>

<https://rcin.org.pl/dlibra/publication/279476>

Jak cytować:

Pelisiak, A. (2024). Prof. dr hab. Jan Eugeniusz Machnik (20 września 1930 – 7 października 2023). Przegląd Archeologiczny, 72, 279–281. <https://doi.org/10.23858/PA72.2024.3750>



Fot. Archiwum Fundacji Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego

PROF. DR HAB. JAN EUGENIUSZ MACHNIK
20 WRZEŚNIA 1930 – 7 PAŹDZIERNIKA 2023

Prof. dr hab. Jan Machnik: uczony, autor lub współautor kilkuset artykułów, części monografii oraz monografii, różnego rodzaju ekspertyz i opinii, redaktor serii wydawniczych i czasopism naukowych, promotor kilkudziesięciu prac magisterskich i licznych prac doktorskich, recenzent w wielu przewodach habilitacyjnych i postępowaniach w sprawie nadania

tytułu profesora, pasjonat historii najnowszej i uzbrojenia.

Prof. dr hab. Jan Machnik: nauczyciel, kolega, przyjaciel. Pierwsze moje spotkanie z Profesorem miało miejsce pół wieku temu, w 1974 roku. Jako bardzo początkujący student archeologii natrafiłem na Jego publikacje o młodszej epoce kamienia, o ba-

Corresponding author: **Andrzej Pelisiak**, Instytut Archeologii, Uniwersytet Rzeszowski, ul. Moniuszki 10, 35-015 Rzeszów; e-mail: a.pelisiak@gmail.com; <https://orcid.org/0000-0001-9870-9656>

Received: 4.04.2024; **Accepted:** 5.04.2024

This article is published in an open access under **the CC BY 4.0 license** (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>).

Declaration of competing interest: The author declare that he has no known competing financial interests or personal relationships that could have appeared to influence the work reported in this paper.

daniach powierzchniowych, które prowadził w Polsce południowo-wschodniej, wreszcie o wykopaliskach stanowisk z późnego neolitu i początków epoki brązu. Prace te, pełne pasji odkrywcy połączonej z precyzyjnymi analizami prowadzonymi w rozległych kontekstach przestrzennych i chronologicznych oraz krytycznym wnioskowaniem, w znacznym stopniu ukształtowały moje zainteresowania naukowe. Jak się okazało, one, a z czasem i ich Autor miały stanowić moje ciągłe i nierozłączne towarzystwo.

„Face to Face” spotkałem Profesora w 1980 roku i zdarzenie to było jednym z najważniejszych w moim życiu naukowym, zapoczątkowało bowiem, z czego wówczas nie zdawałem sobie sprawy, współpracę z jednym z najwspanialszych naukowców i ludzi, jakich miałem szczęście napotkać na mojej drodze życiowej. Zostałem wówczas zatrudniony w Dziale Neolitu w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi, rozpocząłem opracowywanie materiałów z neolitu i początków epoki brązu z centralnej Polski oraz podjąłem również badania terenowe. Każde z tych działań konsultowałem z Profesorem, w Krakowie, na Sławkowskiej byłem częstym gościem, a i Profesor bywał w Łodzi.

Pierwsza moja wizyta u Profesora, w Krakowie na Sławkowskiej... Umówiłem się telefonicznie na spotkanie. Przyjechałem. Czekam na Profesora. Pojawił się w drzwiach w Instytucie na pierwszym piętrze, zobaczył mnie, ciepło przywitał i poprowadził do gabinetu. Usiadłem na pierwszym fotelu, jak się okazało był to fotel Profesora, o czym nie wiedziałem. Z uśmiechem Profesor uświadomił mi moją gafę, a ja czerwony i obłany potem byłem przekonany o tym, że właśnie zakończyła się moja kariera naukowa. Na szczęście tak się nie stało. Profesor rozpoczął rozmowę, a ja dopiero po dobrych kilkudziesięciu minutach zorientowałem się, że jestem gruntownie egzaminowany. Chyba nie wypadłem najgorzej...

Zdawałem sobie sprawę z tego, że moja wiedza o neolicie i wczesnej epoce brązu była jeszcze, mówiąc delikatnie, bardzo skromna.

Profesor nie szczędził mi czasu, nauk, rzeczowej krytyki, a z czasem i wielu godzin (zawsze znajdował na to czas) poświęconych dyskusowaniu rozmaitych zagadnień. Tak się szczęśliwie złożyło, że okres ten, a właściwie rok 1983 zapisał się w szczególny sposób w życiu moim, Profesora i co najmniej kilkudziesięciu, wówczas w większości początkujących adeptów archeologii, teraz już wielu samodzielnych pracowników nauki i chyba kilkunastu tytułarnych profesorów. W roku tym odbyło się pierwsze z seminariów prowa-

dzonych przez Profesora Jana Machnika w Igołomi, seminariów, które stały się wydarzeniami, chyba nieznajującymi odpowiednika w historii archeologii w Polsce. Profesor stworzył na nich wspaniałą atmosferę naukową i koleżeńską oraz jedyne w swoim rodzaju forum wolnej wymiany myśli i gorących dyskusji. Sam bardzo do nich zachęcał (a tak naprawdę zachęty te nie były potrzebne – uczestnicy byli zawsze pełni pasji badawczej i chęci wymiany myśli), co niekiedy prowadziło do dyskusji wszystkich z jednej strony i Profesorem z drugiej. Profesor Machnik uwielbiał takie dyskusje, uwielbiał spotkania igołomskie i, wiem to na pewno, niecierpliwie czekał na każde następne. To, że trwały one 25 lat, jest zasługą Profesora, wielkiego szacunku, jakim darzyli go wszyscy uczestnicy tych spotkań, jego młodzieńczego zapału, dobroci, wielkiej otwartości na wszelkie nowinki w zakresie metod stosowanych na gruncie różnych dyscyplin naukowych i ich zastosowania w praktyce archeologicznej.

W 2001 roku rozpocząłem pracę, oczywiście za sprawą Profesora Jana Machnika, w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Data ta wyznacza nowy rozdział w naszych kontaktach. Charakteryzują go wspólne badania w Ukrainie, na wielokulturowych stanowiskach w rejonie Drohobycza i Sambora, badania poprzedzające budowę autostrady A4 oraz dydaktyka uniwersytecka. Powoli stawałem się też rzeczywistym partnerem w dyskusjach z Profesorem, a może przede wszystkim uczestnikiem bardzo osobistych rozmów. W nich przewijały się rozmaite wątki rodzinne, a szczególnie te, które łączyły się z dzieciństwem i młodością Profesora. Jan Machnik urodził się w szpitalu w Stanisławowie, a dzieciństwo spędził w wiosce Łuka nad Dniestrem, gdzie pracowali Jego rodzice. Jego domem rodzinnym była miejscowa szkoła podstawowa. Miałem okazję dwukrotnie odwiedzić to miejsce, a nawet poznać, żyjących jeszcze, znajomych Profesora z dzieciństwa. Były to spotkania po dziesięcioleciach – bardzo wzruszające.

Profesor Machnik bardzo lubił mówić. Opowiadał o swoich przygodach archeologicznych (i nie tylko), spotkaniach i znajomościach z wielkimi postaciami archeologii światowej, ale także z mieszkańcami okolic (w kilku państwach), gdzie prowadził badania. Opowiadania te, ale i Jego przygody, stały się podstawą wielu anegdot, a z czasem obrosły legendami, z których niekiedy prawdę potrafili wyłuskać jedynie inni uczestnicy takich zdarzeń.

Miałem okazję i szczęście uczestniczyć w wielu takich przygodach zagranicznych, ale chyba najbar-

dziej zapisało mi się w pamięci przekraczanie, razem z Profesorem granicy Polski, głównie tej z Ukrainą. Nie miejsce tu na szczegóły, ale uczestnicy tych eskapad długo będą pamiętali tłumy na przejściu granicznym koło Medyki i spodziewane wielogodzinne wyczekiwanie w kolejce. Trudno w to uwierzyć, ale dzięki pomysłowości Profesora, znajomości miejscowych zwyczajów oraz pewności siebie, pokonanie wszelkich barier i niedogodności związanych z przekroczeniem granicy trwało zawsze nie dłużej niż kilkanaście minut.

Wielkim powodzeniem i uznaniem wśród studentów cieszyły się wykłady Profesora Jana Machnika. Niezależnie od przedmiotu, który wykladał, dotyczyły głównie tego, czym się aktualnie zajmował. Przez kilka lat była to problematyka kultury ceramiki sznurowej na Grzędzie Sokalskiej (kilka roczników studentów archeologii w Uniwersytecie Rzeszowskim zagadnienia te miało chyba najdogłębniej omawiane z całych pradziejów), Iwanowic, kultury środkowodnieprzańskiej czy rejonu Ondavy na Słowacji. Na początku mojej pracy w Rzeszowie, Profesor, jako kierownik Zakładu Młodszej Epoki Kamienia w Instytucie Archeologii, był moim szefem. Do niezapisanych nigdzie moich obowiązków było, między innymi, prowadzenie wspólnie z Profesorem niektórych zajęć, w tym wykładu dotyczącego neolitu. Oczywiście wspólnie egzaminowaliśmy studentów, a były

to zdarzenia dla obu stron szczególnie. Sam egzamin wyglądał tak. Profesor zadawał pytanie, niekiedy sam zaczynał na nie odpowiadać. Dla niektórych egzaminowanych bywało to prawdziwym wybawieniem od klęski. Mnie czasami udawało się coś wtrącić. Natomiast zawsze do wielkiej złości doprowadzał Profesora brak wiedzy u egzaminowanej osoby o kulturze ceramiki sznurowej lub kulturze pucharów dzwonowatych. Nie przypominam sobie jednak, aby Profesor komuś postawił „pałę”, jak lubił określać ocenę niedostateczną. Dla osoby nieprzygotowanej oznaczało to długą rozmowę, a w najgorszym wypadku umówienie się na poprawkę za tydzień czy dwa, ale bez oceny w indeksie. Ocenę niedostateczną Profesor uznałby za swoją osobistą klęskę jako dydaktyk (tę cechę chyba przejąłem od Profesora).

Już będąc na emeryturze, z przyjemnością przyjeżdżał do Rzeszowa. Wykłady dla doktorantów prowadził do 2019 roku.

Bardzo trudno jest mówić i pisać o Profesorze Janie Machniku, używając czasu przeszłego. Towarzyszył mi w trakcie całego mojego dotychczasowego życia archeologicznego. Ostatni raz spotkaliśmy się w 2019 roku. Dwa lata wcześniej ukazał się „wywiad rzeka” z Profesorem, gdzie mówi o swoich kolegach, przyjaciółach, uczniach. Później przyszła pandemia, choroby Profesora i nasze kontakty ograniczały się do rozmów telefonicznych. Pozostały wspomnienia.

Andrzej Pelisiak